Nr. 42. Kraków, Czwartek 22 Lutego 1894. Rocznik XIII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes. H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych.a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków,** 21 lutego.*

Jutro Rada państwa rozpoczyna nową sesyę, a do tej chwili nie ustalono programu pracy parlamentarnej i dopiero jutro ma odbyć się konferencya. na której prezydent rady ministrów w porozumieniu z prezydyum Izby poselskiej i przywódcami trzech sprzymierzonych stronnictw oznaczy przedmioty, jakie mają wejść na porządek dzienny.

Wobec tego trudno, bardzo trudno ocenić, co przyniesie nam nowy okres pracy parlamentarnej. Wiemy jednak, że sesyę wiosenną przedzielą ferye z powodu świąt wielkanocnych na dwie połowy. Drugą z nich, poświąteczną, zapełni uchwalenie budżetu, który w tym roku później, niż w ostatnich latach, wejdzie na porządek dzienny. Ferye świąteczne rozpoczną się najpóźniej 18 marca, a więc pierwsza część sesyi potrwa niewiele dłużej nad 3 tygodnie, lecz niespełna miesiąc. Czas to zbyt krótki, aby spodziewać się po nim obfitych owoców ustawodawczych, tembardziej że pełną Izbę krępować będzie wzgląd na komisyę budżetową, której należy pozostawić dość czasu do ukończenia obrad i ułożenia sprawozdania. Wskutek zwłoki w uchwaleniu budżetu będzie potrzeba uchwalić po raz drugi prowizoryum budżetowe, a przy tej sposobności rozwinie się dyskusya polityczna, która zajmie niewątpliwie sporo czasu.

Według obiegających pogłosek Izba ma się zająć sprawą wycofania z obiegu pieniędzy papierowych w wysokości 200 milionów i zmianami, jakich wymaga statut banku austro-węgierskiego. Dalej na porządek dzienny ma wejść ustawa o pijaństwie i ustawa o sprzedażach na raty. Jeżeli prawdą jest wreszcie, że minister sprawiedliwości pragnie, ażeby uchwalono ogólną część nowego kodeksu karnego, to tych kilka przedmiotów wypełniłoby zupełnie krótki okres przedświąteczny. Program ten polega jednak tylko na pogłoskach i zupełnie uledz może zmianie.

W sprawie reformy wyborczej, według doniesień, rząd odbywać ma konferencye ze stronnictwami koalicyjnemi. Jakie są zamiary rządu, do czego zmierza i jakie przygotowuje projekta, o tem dotychczas nic a nic nie wiemy pewnego. Dla Koła polskiego i dla klubu Hohenwarta zbliża się jednak stanowcza chwila, w której będą musieli przystąpić do stwierdzenia czynem głównej treści swoich deklaracyj, złożonych wobec taaffowskiego projektu. Piękne słowa o autonomicznem stanowisku będzie potrzeba skrystalizować w formę wniosków i tych wniosków bronić. Do czego w tym kierunku zmierzają oba stronnictwa? Pod tym względem panuje również głuche milczenie. Jeżeli jednak, jak to wnosić można z wielu wskazówek, rozchodzi się jedynie o udzielenie sejmom projektu do opinii, to przyznać musimy. że cała deklamacya o autonomicznem stanowisku nie miałaby najmniejszej wartości. Wydanie opinii przez sejmy miałoby tylko znaczenie informacyi dla rządu i dla Rady państwa, a tak sejmy zeszłyby do roli organów doradczych, która nie odpowiada ich godności. Nie dość jednak żądania sformułować, ale potrzeba je także przeprowadzić. Wszak na podstawie opozycyi przeciw taaffowskiemu projektowi utworzyła się koalicya stronnictw, jej istnienie powinno zatem zdążać do spełnienia tego. co tej opozycyi było główną treścią a nie był nią przecież opór przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego. Tak przynajmniej zapewniały oba autonomiczne stronnictwa.

Posłowie nasi jadą do Wiednia po mowach zapowiadających krajowi błogie skutki koalicyi, a tam znajdą rząd, do którego utworzenia tak silnie się przyczynili. W składzie gabinetu zasiada dwóch Polaków, a jeden z nich piastuje tekę oświaty. Przypominamy im to wszystko, a zwracamy zarazem ich uwagę że obowiązkiem ich jest wyzyskać na rzecz kraju sytuacyę, którą za tak korzystną uważają. Piękne słowa o dominującem stanowisku Koła krajowi nie wystarczą lecz będzie on żądał dowodów, będzie żądał rzeczywistych korzyści, boć przecie nie na to tworzy się korzystne sytuacye, nie na to uzyskuje się dominujące stanowisko, aby chełpić się niem tylko bez pożytku dla tych, którym się zawdzięcza mandaty. Niech więc posłowie nasi zwrócą baczną uwagę na potrzeby kraju, niech walczą o ich zwycięstwo, a miarą ich wpływu będzie tylko rezultat tej walki. Przed wszystkiem zaś niech Koło polskie zwróci uwagę na potrzeby szkolne polskiego ludu na Śląsku, niech oceni wielką krzywdę, jaką jest brak gimnazyum polskiego w Cieszynie i niech wykaże się rezultatem dodatnim swoich zabiegów, boć kiedyż łatwiej uzyskać spełnienie tych gorących życzeń, tych nieodzownych potrzeb, jak nie wtedy, gdy teka ministerstwa oświaty spoczywa w ręku Polaka, a reprezentacya polska cieszy się dominującem stanowiskiem.

Mowa posła Tadeusza Romanowicza

w rozprawie budżetowej Sejmu galicyjskiego na posiedzeniu z dnia 15-go lutego 1894. (Według stenogramu.)

(Dokończenie).

Zdaje mi się Panowie, że mogę jeszcze słówko wspomnieć o tem, czy i jaki wpływ ta operacya wywarła na nasz targ pieniężny, a to jest rzecz ważna. Nasz targ pieniężny jest mały, a w skutek tego, że mały, jest on bardzo nerwowy i drażliwy, i najmniejsza w nim perturbacya wyrządza stosunkowo daleko większe szkody, aniżeli taka sama perturbacya na wielkim targu pieniężnym. Zdaje mi się, że ta operacya finansowa, którą rozpoczęliśmy, a która trwać będzie lat kilka, póki nie spłacimy długów dawniejszych, na nasz targ pieniężny korzystny wpływ wywrzeć musi. Zwracam na to uwagę, że w przeciągu 3 do 4 lat mamy do wypowiedzenia i spłacenia 7 milionów dawnych pożyczek. Te siedem milionów będą tedy spłacone gotówką właścicielom dawnych obligacyj. I cóż zrobią z tą gotówką właściciele dawnych obligów? Rzecz prosta, że nie do innych zwrócą się papierów tylko do krajowych, a przedewszystkiem do hipotecznych, więc do listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, do listów zastawnych Banku krajowego. Zdaje mi się, że uwolnienie tak poważnej kwoty, jak $7\frac{1}{2}$ miliona, w przeciągu 3 lat — dania jej sposobności, by się zwróciła do naszych papierów hipotecznych, niewątpliwie się przyczyni do podniesienia ich kursu, a tem samem do polepszenia stosunków kredytu hipotecznego. Już dzisiaj spojrzyjcie Panowie na cennik giełdy wiedeńskiej, a przekonacie się, że papiery krajowe, zapewne także na skutek innych bardzo poważnych przyczyn, ale nie mniej i na skutek tego, żeśmy doszli do równowagi w budżecie, że podnieśliśmy kredyt kraju i wiarę w jego siły finansowe, bardzo znacznie się podniosły w cenie.

Uchwała sejmowa z roku 1892 wypowiedziała, że operacya finansowa, której projekt miał Wydział krajowy przedłożyć, ma zapewnić „na dłuższy szereg lat“ pokrywanie niedoboru bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania nowych pożyczek. I może niejeden z Panów zapyta, czy ta część programu, aby to zabezpieczyć na dłuższy szereg lat. dotrzymaną będzie. Otóż pod tym względem muszę powiedzieć, że zależy to w znacznej części i przeważnie od Wysokiego Sejmu. Bałbym się powiedzieć, że stan naszych finansów jest świetny, bałbym się nawet powiedzieć, że on jest zupełnie dobry, mogę powiedzieć tylko tyle, że on się stopniowo polepsza. Polepszył się o tyle, że nie potrzebujemy co roku zaciągać pożyczki, że dzisiejszą stopą podatkową wystarczamy dzisiejszym potrzebom. Ale wydatki rosną szybciej aniżeli mogliśmy wyobrażać sobie nawet wtedy, kiedyśmy bardzo skrupulatnie finansowy program układali. Te wydatki rosną szybciej, bo już budżet na rok 1895 choćby tylko w skutek uchwalenia tegorocznej ustawy szkolnej, którą niewątpliwie cały kraj z najszczerszą wdzięcznością i radością przyjmie, znacznie wzróść musi. Wydatki muszą wzrastać także i dlatego, że nie możemy żadną miarą stanąć i zatrzymać się na drodze inwestycyjnych wkładów, ale musimy powoli, umiarkowanie i roztropnie, jednakowoż stale te inwestycyjne wydatki pomnażać.

Pod tym względem z prawdziwą wdzięcznością przyjmuję głos szanownego posła Chrzanowskiego, który powiedział, że powinniśmy się domagać i mamy prawo się domagać coraz większych wkładów ze skarbu państwa na rzecz naszego kraju. Z tem większą radością głos ten przyjmuję, że pochodzi on od posła do Rady państwa który zatem ma sposobność to, co tu wypowiedział, tam w czyn wprowadzać (*brawa*). Powiedziałem poprzednio, że ażeby nasz program finansowy na dłuższą przyszłość był dotrzymany, w znacznej części zależy to od Wysokiego Sejmu i jest w ręku Sejmu. Muszę tu przedewszystkiem z prawdziwą radością zaznaczyć zupełną zgodność, jaka panuje między komisyą budżetową a Wydziałem krajowym co do celów i środków utrzymania równowagi, która jest obecnie w budżecie naszym. Wydział krajowy w swojem sprawozdaniu podniósł z naciskiem, że przedewszystkiem program finansowy wykonany być musi, że musi być dana gwarancya, iż kraj dotrzymać potrafi, co obiecał — a komisya budżetowa nietylko co do istoty, ale i co do formy budżetu przyjęła te wnioski Wydziału krajowego, w których ta dążność wyraz swój znalazła. My nie możemy i nie powinniśmy sobie wyobrażać, że opływamy w jakiejś niewyczerpanej obfitości w skutek tego, iż mamy pewną zwyżkę w budżecie. My powinniśmy się przeciwnie starać. aby ten cenny skarb, jakim jest równowaga budżetu, utrzymać nienaruszonym. Zapewnić mogę Wysoką Izbę, że Wydział krajowy pod tym względem ma silną wolę i wykonać ją potrafi, zapewnić mogę, że przyjmujemy i wykonamy to, co w budżetowaniu, a następnie w gospodarce jest najlepsze, żeby budżetować w sposób, nie powiem obfity, ale dostateczny, a wydatkować oszczędnie i nie robić, jak było dawnemi laty, że kiedy budżetowało się oszczędnie i zbyt oszczędnie, a potem konieczność sama zmuszała do większych wydatków, do przekroczeń i do niespodziewanych pożyczek. W tym kierunku oszczędnej gospodarki przy dostatecznem a jasnem budżetowaniu (*brawo*) Wydział krajowy — powtarzam to raz jeszcze — ma silną wolę i spełnić ją potrafi. Jeżeli wszakże ta zgodność komisyi budżetowej z Wydziałem krajowym co do celów i środków obecnej naszej finansowej polityki ma przynieść te owoce, jakich się po niej spodziewamy, to spodziewamy się także, że Wysoka Izba zechce jej udzielić swojej najwyższej aprobaty, a udzieli jej przez to, że budżet przedłożony przez komisyę przyjąć Panowie zechcecie bez zmiany, a przynajmniej bez jakichkolwiek większych podwyższeń po szczególnych jego pozycyj.

Na tej prośbie mógłbym skończyć, gdybym nie był do pewnego stopnia sprowokowany przez jednego z szanownych mowców poprzednich do wypowiedzenia jeszcze słów kilku do — wypowiedzenia ich już nie w charakterze członka Wydziału krajowego, ale w wykonaniu mego poselskiego prawa, w spełnieniu mego poselskiego obowiązku. Mam tu na myśli szanownego posła Antoniewicza, który sobie dziś sport jakiś z tego zrobił, ażeby specyalnie zajmować się tem stronnictwem tej Izby, do którego ja mam zaszczyt należeć A że z tego stronnictwa nikt już zapisany do głosu nie jest, a grozi nam zamknięcie dyskusyi, przeto na mnie cięży obowiązek choćby kilku słowami odpowiedzieć na to, cośmy tu rano z ust p. Antoniewicza słyszeli. Powiada on, że ta demokracya polska, ta lewica sejmowa, ona dla ludu nic nie robi, ona dla robotników nic nie robi, że o sprawach ludowych nie myśli i zaniedbała je zupełnie — i że skutkiem tego lud na zachodzie kraju naszego tworzy swe związki chłopskie, swe wlece i samodzielne komitety. A dziwna rzecz: prawie jednym tchem opowiada nam dalej, że w Brodach lud ruski utworzył sobie samodzielny komitet wyborczy, niezależny od inteligencyi ruskiej i nad tym faktem bardzo ubolewa. Tożby się zdawało, że jeżeli tamto jest skutkiem zaniedbania ze strony demokracyi polskiej, to chyba ten brodzki komitet ruski, który p. Antoniewiczowi łzy z oczu wyciska, jest skutkiem zaniedbania ludu ze strony demokracyi ruskiej —, a wtedy nie mielibyś my sobie nic do wyrzucenia.

Ale między demokracyą polską, a tą demokracyą ruską, jak ją rozumie i chce mieć p. Antoniewicz, pomiędzy demokracyą polską, a tą demokracyą ruską, która idzie pod sztandarem Towarzystwa imienia Michała Kaczkowskiego (*brawo!*), zachodzą bardzo poważne różnice (*brawa*). A taką różnicą jest przedewszystkiem, że my wiemy i pamiętamy zawsze o tem, iż interes stronnictwa, interes frakcyi ustępuje i ustąpić musi na plan ostatni tam, gdzie interes kraju ustąpić mu każe (*brawa*). A drugą różnicą jest, że demokracya polska nie chce dzielić, ale łączyć, nie chce spychać, ale podnosić (*brawa*) — i wie o tem doskonale, że nie dla nas są te hasła, które powiadają. iż sprawiedliwość tylko przez walkę klas zwyciężyć może — bo my wiemy, że sprawiedliwość w społeczeństwie i bez walki klas zwyciężyć może — ona zwycięży w czynie i w życiu wtedy, gdy zwycięży w umysłach i sercach ludzkich (*brawa*). O tem Wysoki Sejmie demokracya polska wie i według tego postępuje i dlatego na modłę p. Antoniewicza ona się nigdy nie ukształtuje.

Myśmy, o ile to było możliwe stronnictwu tak w tej Izbie nielicznemu, spełniali nasz obowiązek i na tok spraw krajowych nie zawsze bezskutecznie wpływali w duchu naszych demokratycznych przekonań. Ale żeśmy nie stawiali od razu ideałów, żeśmy tutaj nie występowali i występować nie będziemy z żądaniami, które tkwią w głębi serc naszych, ale o których wiemy, że dzisiaj nie są do spełnienia, to nic dziwnego — bo my nie chcemy być fantastami, ale realnymi politykami, którzy idą do tego, aby ich program, ich przekonania i dążenia stopniowo zwyciężały.

My wiemy że rozwój oświaty, rozwój cywilizacyi, podniesienie poziomu inteligencyi całego społeczeństwa doprowadzić musi do bardzo znakomitego rozszerzenia praw wyborczych — my wiemy, że już teraz powinien być zniesiony rozdział obszarów dworskich a gmin, że już teraz powinny być ciężary drogowe sprawiedliwie rozłożone — ale jeżeli pierwszego z tych żądań nie stawiamy, a drugie i trzecie stale podnosimy to dlatego, że wiemy, iż pierwsze w całej swej pełni nietylko jeszcze osiągniętem być nie może, ale nawet w obecnych warunkach nie byłoby to z korzyścią dla kraju i dla jego przyszłości (*brawa*).

My mamy zatem odwagę żądać tutaj tego, co jest wykonalne i narazić się w tej Izbie nieraz na ciężkie zarzuty i silne antagonizmy — a mamy zarazem odwagę na zewnątrz powiedzieć: nie żądajcie od nas, abyśmy szli tak daleko, jak dziś interes kraju iść nam nie pozwala. A jeśli p. Antoniewiczowi to nie dogadza — to rzecz trudna Panowie, my się do niego stosować nie będziemy. My mamy inne wzory i przykłady. Były już dziś z ust dra Weigla przytoczone te nazwiska dziejowe, które my za drogowskazy przyjęliśmy — a ja nie chcąc zbyt częstem ich powtarzaniem profanować tych wielkich nazwisk, skończę zapewnieniem, że są one dla nas i pozostaną zawsze sztandarem, są dla nas świętością i że my ich tradycyj nie zdradzimy nigdy. (*Huczne brawa i oklaski.*)

Anarchiści w Anglii.

Pokazało się, że dwa wybuchy dynamitowe z których jeden w kawiarni Terminus w Paryżu wymierzony był przeciw „burżoazyi“, a drugiego mimowolną ofiarą padł sam jego sprawca w parku Greenwich, — pozostają ze sobą w ścisłym związku, nietylko dlatego, że obaj zbrodniarze, Henry i Bourdin, są Francuzami, lecz przedewszystkiem dlatego, że oba te wypadki wskazują na Londyn, jako źródło anarchistycznej czynności. Z Paryża tedy, który dotąd największą liczbą dynamitowych zamachów pochlubić się może, prowadzi, jak to już wczoraj zresztą nadmieniliśmy, wyraźna linia łączna do Londynu, — okoliczność, na którą, bez wątpienia tak Francya, jak Anglia baczną zwrócą uwagę.

Paryski *Figaro* doniósł, jakoby policya londyńska już na początku stycznia b. r. przestrzegała paryskie władze bezpieczeństwa publicznego, że w razie stracenia Vaillanta należy ze strony anarchistów, bawiących w stolicy Anglii, spodziewać się krwawego odwetu. Rzeczywiście też 17 stycznia wyjechało z Londynu czterech anarchistów, między nimi Emil Henry. Niestety policya paryska tylko z początku go śledziła, a gdy się zachował spokojnie, straciła go z oczu.

Dopiero tragiczna śmierć Bourdina w pobliżu sławnego obserwatoryum w Greenwich zwróciła znowu uwagę na anarchistów francuskich, bawiących w Londynie. *Pall Mall Gazette* zamieściła całe studyum na ten temat, stara-

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

24 (Ciąg dalszy).

Wodzicki spoważniał nagle i w tem poważnem zamyśleniu wąsa kręcił.

— Tak, tak — zaczął powolnie, — to nie wy jedni w niebezpieczeństwie, nie was jednych grabi Moskwa, nietylko w waszym Czernichowie demoralizuje niewiasty, pojąc je gorzałką i miodem, — ona całą Polskę gniecie, umizga się do wszystkich, przekupia wszystkich; jedną ręką daje złoto pokornym i posłusznym, a drugą obrożę wkłada na hardych i śmiałych. Odebrała nam wszystko — tę lalkę francuską zostawiła tylko na zamku warszawskim, chwiejącą się ciągle za wiatrem, który z Petersburga wieje; teraz zabrała resztki: każe redukować armię, ażeby nie było komu bronić, już nie wolności, lecz życia...

— Niedoczekanie ich! — huknął ks. Maciej.

— Doczekanie, mości księże dobrodzieju, bo już się to stało... Już Madaliński dostał rozkaz zredukowania swojej brygady...

Ks. Maciej w mowę mu wpadł.

— I zredukował! — huczał basem — zredukował, bo to wszystko służki Moskwy...

Komendant go mitygował.

— Poczekaj, księże proboszczu, poczekaj! — krzyczał.

— Co mam czekać, to wszystko służki, to podnóżki Ożarowskich, Zabiełłów, Branickich...

— Ależ księże proboszczu, poczekaj! Przepraszam cię bardzo, ale...

— Co mam czekać! — huczał ks. Maciej, nie dając komendantowi przyjść do słowa. — Miewała dawniej Polska do obrony Lwów, Sapiehów, Chodkiewiczów, Sobieskich, Czarnieckich, a teraz, Mocium panie, jak wesz na czoło, wysunęli się przodem tacy rycerze, którzy kraj sprzedali, jak Rzewuscy, Braniccy, Potoccy...

Głos księdza Macieja rozbrzmiewał, niby dalekie jakieś echa grzmotów, głucho przelatujących nad doliną.

Nagle komendant wrzasnął:

— Ależ nie rozbroił! Nie rozbroił! — księże dobrodzieju, nie rozbroił!

Ks. Maciej odsapnął.

— Ha, trzeba było od tego zacząć! — rzekł.

Tymczasem znowu zabrał głos Wodzicki.

— Kto gubi Polskę, to gubi — przez podłość głupotę albo ambicyę, — przeszkodzić im będziemy mogli wtedy dopiero, kiedy będziemy mieli siłę za sobą — co? prawda?

— Prawda, święta prawda.

— Ten przyczyni się do uwolnienia kraju od Moskwy najwięcej, kto najwięcej przyczyni się do stworzenia takiej siły — prawda?

— Juźci, jak dzień.

— A gdzież nam tej siły szukać? Szlachta nosi wprawdzie szable przy boku, ale — do parady, to już nie szlachta Chodkiewiczów, Sobieskich, Czarnieckich, co niosła zdrowie i mienie na posługi Ojczyzny. Sasi nauczyli ją jeść, pić, tańczyć, — to też we sto lat przejedli, przepili i przetańczyli Ojczyznę... Teraz już im tylko spokoju potrzeba... spokoju... ażeby mogli w puchach siedzieć i czekać, aż przyjdzie Moskwa, plunie im w te puchy, a ich za gardło ściśnie...

Komendant przerwał na chwilę.

— Mówiłem ci, księże — ciągnął dalej. — że Madaliński ruszył, to początek obrony... Niezadługo wyruszy także Kościuszko...

Ks. Maciej nie mógł powstrzymać swego uwielbienia.

— Ho! — To wielki człowiek... Ten jeden zmódz może Moskwicina...

— Daj Boże... Ale, wiesz, księże, — wojska niewiele, a szlachta leniwa i ociężała, gdzie się trzeba ruszyć dla dobra kraju... Ona siedzi w swoich wygodnych domach cicho, ażeby, Boże uchowaj jaki moskiewski generał nie zrabował jej stodoły i spichlerza, nie zabrał pięknych sreber i porcelany... Nie chcą nic wiedzieć o tem, że łatwiej pokonać nieprzyjaciela, póki jeszcze nie wszystkich za łeb trzyma... Potem... potem... nie im, to dzieciom ich i wnukom Moskwa i spichlerze zrabuje, i srebra zagrabi, i za gardło tak ściśnie, że zdychać będą w tych pięknych domach, dusić się w tych puchach, a ojcowiznę żydom i Niemcom sprzedadzą i z torbami pójdą... pójdą... tak, pójdą! Ale dzisiaj oni tego nie widzą i zamiast Ojczyzny bronią wygody własnych brzuchów! Jest przeciwko komu walczyć, lecz nie ma z kim! Odrodzona i odebrana Ojczyzna nasza musi być inną, niż jest teraz — rozumniejszą i ogłędniejszą. musi być w ręku ludzi, którzyby jej nie przepili, nie sprzedali, nie przefrymarczyli za ambitne stanowiska, trzeba będzie jej dać nowe fundamenta, do budowania stanąć muszą ci, którzy ją odbiorą! Tacy tylko dowiodą, że mają siłę!

Ksiądz Maciej głową tylko przytakiwał na znak zgody.

— A gdzież tych sił szukać? Kto je do boju wyprowadzi?

— Siły te są księże proboszczu; one drzemią w łonie narodu, jak siła żywotna w ziarnku. Trzeba tylko z niemi wystąpić do słońca, do światła. Tą siłą jest lud, mieszczaństwo...

— Tak, prawda, wielka to siła!

— I wódz jest, co znaczenie tej siły rozumie i potrafi ją poprowadzić.

— Tak, jeden Kościuszko potrafi!

— I on jeden chce! Dajcie mu tę siłę. Wy, księża, macie ją w ręku. Wy doprowadzić ją możecie do zmarnowania się. jak zły gospodarz doprowadza ziarno rodzajne do spleśnienia. i wy jej możecie użyć do zbawienia Ojczyzny.

Tu komendant zamyślił się przez chwilkę.

— Tak — rzekł poważnie, — wy powinniście dźwignąć tę siłę w obronie wiary i ziemi ojczystej; a zasługa ta w dziejach ludzkości policzoną wam będzie.

Ks. Maciej słuchał zamyślony i posępny.

— Pięćset lat dusiliście chłopów, od pięciuset lat dawaliście dowody jeno że Ojczyzna jest tylko szlachecką, a teraz chcecie ciemnego chłopa powołać do obrony tej ciemiężącej go długo Ojczyzny. A wzdyć pierwsze słowo jego będzie: niechaj psi zjedzą tę szlachtę, niech kości jej kruki rozniosą za to, że nas marnowała i ziemię ojczystą zaprzepaściła.

Mowa ta niecierpliwiła trochę komendanta; obudził się w nim nagle szlachcic obrażony, choć miłujący Ojczyznę.

— Dosyć tego gadania, księże dobrodzieju — rzekł szorstko nieco. po żołniersku. — błądziliśmy, uznaliśmy swoje błędy, a teraz przyszła pora do poprawienia ich Nie czas rozprawiać, kiedy się cała Polska do broni porywa z Moskwicinem, — trzeba robić, trzeba działać, trzeba przysporzyć żołnierza. Przeróbcie chłopów na obrońców Ojczyzny, a zrobicie więcej dobrego, niż przodkowie wasi złego zrobili. Wiecie, jakie były zamiary tych ludzi, którzy ustawą 3 maja chcieli dać Rzeczypospolitej rząd inny, wiecie, że Moskwa i Prusy dla własnej korzyści zwalili tę ustawę: było w niej dużo miejsca dla chłopów i mieszczan, — powiedzcie im niech sobie to miejsce rękoma własnemi od wrogów odbiorą.. Krzywdy nie wrócą, ale rozumne prawa wrócić mogą.

Urwał raptownie i spojrzawszy w oczy ks. Maciejowi, zapytał:

— Działać trzeba, księże dobrodzieju, czynów, czynów trzeba! Idźcie pomiędzy chłopów, budźcie w nich ducha — z kazalnicy, w domu, na rynkach, wszędzie, gdzie słowo polskie rozbrzmiewa, wołajcie do świętej wojny o wiarę i Ojczyznę. Szlachetne słowo za czyn często starczy, a częściej go wywoła. Piotr Pustelnik całą Europę poruszył dla odebrania z rąk wrogów kawałka świętej ziemi; dla nas nasza ziemia jak święta, braknie nam tylko takich jak on Piotrów, którzyby do walki zachęcali. Godfryd Bulioński znajdzie się...

Ks. Maciej słuchał. pomrukując i garścią twarz całą gładził.

Chwilowo zapanowała cisza, którą komendant przerwał:

— Księże dobrodzieju znasz księdza kapelana naszego?

— Buchowskiego?

— Księdza Marcina.

— A juźci, znam.

— Jeżeli to, co mówiliśmy, wziąłeś sobie do serca i do myśli, pójdź zaraz, jeżeli możesz, do księdza Marcina; powtórz mu naszą rozmowę i poradźcie się ze sobą. On więcej ci powie, niż dowiedziałeś się odemnie, a może przecie z waszej rozmowy co pożytecznego wyjdzie.

Ksiądz Maciej w długie objaśnienia nie wdawał się.

— A. dobrze — rzekł, zabierając się do wyjścia — dobrze. Mądre rzeczy Waszmość, panie generale, mówiłeś... mądre.

Pogładził łysinę ręką, pożegnał Wodzickiego i wyszedł.

Poszedł wprost do księdza Buchowskiego.

(C. d. n.)

jąc się wykazać i przestrzedz rząd, „że Londyn od kilku miesięcy roi się anarchistami francuskimi“. Wielu z nich, wedle informacyj tego dziennika, zabrało już znajomość z więzieniami angielskiemi, gdyż okradali się wzajemnie i wyrządzali znaczne szkody w szynkowniach, w których goscili. Nadto, jeszcze przed zamachem w kawiarni Terminus, zdołali anarchiści francuscy z Londynu przemycić do Francyi olbrzymi, drukowany plakat z napisem: *„Do mordercy Carnota“*. Ostatnie zdanie plakatu, odnoszące się również do prezydenta republiki francuskiej, brzmiało: *„Ty masz głowę Vaillanta, prezydencie! my w zamian za nią będziemy mieć twoją!“* Wprawdzie policya w Lille przejęła jedne część tej przesyłki, lecz wiele plakatów rozeszło się i tak po Francyi. W St. Etienne i Agen rozlepiono je nawet po rogach ulic. Datowane one były z Londynu 6 lutego. Wypadek w parku Greenwich — rozumuje *Pall Mall Gazette*, — dowodzi niezbicie działalności francuskich anarchistów w Londynie. Bourdin, którego własna bomba roztargała, był Francuzem, a mordercza broń prawdopodobnie nie na Francuzów była przeznaczona.

Do podobnych wniosków dochodzi także *Times*, stwierdzając, że Londyn stał się zbiornikiem anarchistów ze wszystkich państw i krajów; są oni tu wprawdzie nibyto strzeżeni, pomimo tego jednak kują tutaj swoje zbrodnicze plany. Dziennik ten występuje ostro z tego powodu przeciw ministrowi Asquithowi, który, na interpelacyę w tej sprawie w Izbie gmin wniesioną, odpowiedział, że starą zasadą prawną w Anglii jest, iż karze się tylko za czyny, a nie za słowa, i przestrzegał, aby bez potrzeby nie robiono z rzekomych anarchistów męczenników idei.

Sam fakt mimowolnego samobójstwa Bourdina i wynik śledztwa w tej sprawie przedstawiają się w następujących danych:

Dnia 15 bm. w parku, okalającym sławne obserwatoryum astronomiczne w Greenwich, późnym wieczorem usłyszano silny huk. Jeden z urzędników w obserwatoryum odezwać się miał, z właściwą synom Albionu zimną krwią:

— „To jest dynamit! Zapiszmy więc godzinę“.

Huk rozległ się z okolicy, położonej poza szpitalem i szkołą marynarki. Dozorcy parku pospieszyli też w tym kierunku i znaleźli na stoku wzgórza niesłychanie pokaleczonego umierającego człowieka, wołającego zaledwo słyszalnym głosem o pomoc. Nogi miał zdruzgotane, z rąk pozostały tylko krwią zbroczone kawałki, żołądek i jama brzuszna potargane. O 40 kroków od miejsca katastrofy znajdowano jeszcze kawałki ciała. Zaniesiono go do szpitala marynarzy, gdzie wyszeptał słowa:

— *„Take me home, — it is cold“*. Umarł też w 10 minut po przyniesieniu do szpitala. W kieszeni znaleziono u niego karty wizytowe z napisem: *„Martial Bourdin, Great Tichfield Street. London W. C.“* Nadto znaleziono przy nim pisma i korespondencye stwierdzające, że był on mężem zaufania klubu anarchistycznego, który istniał od dłuższego czasu w Londynie pod firmą „klubu autonomistów“ (*Autonomie-Club*), o czem policya dobrze wiedziała. Adres tego klubu znaleziono również w papierach tego mimowolnego samobójcy. Na szyi miał czerwoną wstążkę, zapewne jako odznakę stowarzyszenia; w kieszeni od kamizelki miał w języku łacińskim (!) zredagowane recepty na bomby dynamitowe. Nadto w kieszeniach zmarłego znaleziono cząstki szkła, a w jednej ranie kawał zgiętego żelaza. A że obok miejsca katastrofy znaleziono także resztki butelki i ślady płynu, który prawdopodobnie wybuch wywołał, więc wnoszą stąd niektórzy, że Bourdin wypełniał w parku bombę, aby nią wysadzić w powietrze całe obserwatoryum astronomiczne, i nieostrożnością tylko wywołał wybuch przedwcześnie. Prawdopodobniejsze atoli jest przypuszczenie, że Bourdin czując nad sobą rękę policyi, chciał pozbyć się materyałów wybuchowych, jakie miał w domu i w tym celu koleją żelazną udał się do Greenwich, gdzie późnym wieczorem, w porze, gdy w okolicach obserwatoryum nikogo nie ma, chciał ukryć mordercze narzędzia anarchizmu. Prawdopodobnie jednak potknął się o wystające w tem miejscu korzenie starych drzew i upadając spowodował wybuch, którego padł ofiarą.

Za prawdopodobieństwem tego ostatniego przypuszczenia przemawia i ta okoliczność, że w Bourdinie poznała policya jednego z najgorliwszych członków „klubu autonomistów“, — który używał z razu wszelkiej wolności, lecz na którego od czasu zamachu Vaillanta policya londyńska baczną zwróciła uwagę. A gdy rozeszła się wieść o zamachu Henry'ego w Paryżu, ustali członkowie uczęszczać do klubu, jakby z obawy przed policyą. W dzień przed katastrofą w parku Greenwich przybyło do lokalu klubowego tylko dwóch gości, a jednym z nich był właśnie, jak stwierdzono, Martin Bourdin. Najwidoczniej więc widział on, że klub rozbił się, a chcąc ujść przed okiem policyi i z obawy przed rewizyą chciał usunąć ze swego mieszkania materyały wybuchowe, które się na nim tak strasznie pomściły. Bourdin był z zawodu czeladnikiem krawieckim i mógł mieć koło 22 lat. Był to blondyn, bardzo niskiego wzrostu, o niebieskich oczach i małym wąsiku.

Naturalnie w mieszkaniu Bourdina odbyła się zaraz rewizya, a po dalsze wskazówki, jak niemniej z wynikami śledztwa, udało się dwóch angielskich agentów policyi do Paryża. W Londynie mówią coś o odkryciu wielkiego sprzysiężenia anarchistycznego.

Korespondenci londyńscy do większych dzienników zagranicznych donoszą, że już od zamachu Vaillanta nadciągnęła silna fala anarchistów francuskich do Londynu, a wzmogła się ona niesłychanie od czasu, gdy Henry dokonał zamachu w kawiarni Terminus. Prasa londyńska domaga się od rządu, aby odtąd mniej szczodrym był w udzielaniu anarchistom gościnności.

Z kroków i dochodzeń policyi paryskiej, nadto z głosów opinii publicznej, o których wczoraj w artykuliku p. t. *„Z Paryża“* zamieszczonym w dziale „Przeglądu politycznego“ wzmiankowaliśmy, — zdaje się wynikać, że między rządem francuskim i angielskim powinno przyjść do porozumienia w celu zabezpieczenia się obopólnego od zamachów anarchistycznych, a pośrednio celem zabezpieczenia Europy w ogóle przed zbrodniczą ręką dynamitardów. Onegdajszy wybuch bomby w hotelu przy ulicy Saint-Jacques w Paryżu jest niedwuznacznem ostrzeżeniem, że zbrodnicza działalność anarchistów przybiera coraz większe i coraz bardziej zastraszające rozmiary.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lutego

Memoryał o wykonywaniu ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 dotyczącej kolonizacyi niemieckiej w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem za rok 1893 rozdany został posłom sejmowym. Wyjmujemy z niego następujące szczegóły:

W roku 1893 ofiarowano komisyi kolonizacyjnej na sprzedaż: 135 majątków i 29 chłopskich gruntów, z tego z polskiej ręki: 52 majątki i 22 chłopskie grunta z niemieckiej ręki: 83 majątki i 7 gruntów chłopskich. W 13 wypadkach przymusowej sprzedaży na subhaście zarządziła komisya kolonizacyjna zbadanie wartości, nie stawiła się jednak na terminie sprzedaży. Faktycznie zakupiła komisya w roku 1893 na cele kolonizacyjne 13 większych majątków i mały, do zaokrąglenia większej własności fiskalnej potrzebny grunt. Z zakupionych majątków przejęto 9 w administracyę państwową, natomiast przy pozostałych czterech majątkach nastąpiło przejęcie w miesiącu styczniu roku 1894. Z tego przypada:

A. Na obwód regencyjny kwidzyński: majątek rycerski Pniewo, powiat świecki, majątek rycerski Dorposz, pow. chełmiński, majątek rycerski Wałdowo, pow. złotowski, i grunt w Krupocinie nr. 17, w pow. świeckim; ogólny obszar 1955 hektarów, 47 arów, 96 kwadr. metrów za cenę 1,184.765 m. 45 fen.

B. Na obwód regencyjny poznański: szlachecki majątek Stanisławowo II, pow. wrzesiński, majątek Skotniki, pow. wrzesiński, dobra rycerskie Latalice w pow. średzkim, dobra rycerskie Pogrzybowo i dobra rycerskie Przybysławice w pow. odolanowskim, dobra rycerskie Strzydzew w pow. pleszewskim; ogólny obszar 3880 hekt., 43 arów za ogólną cenę 2,556.600 m.

C. Na obwód regencyjny bydgoski: dobra rycerskie Tonowo w pow. żnińskim, majątek rycerski Siedleczko w pow. wągrowieckim, majątek rycerski Arkuszewo w pow. gnieźnieńskim, majątek rycerski Radojewice, w pow. inowrocławskim; ogólny obszar 2588 hektarów 70 arów 29 kwadratowych metrów za ogólną cenę 1 530.000 marek.

Obszar tych nabytków r. 1893 obejmuje 8424 hektarów 61 arów 25 kwadr. metrów, a więc w porównaniu z rokiem ubiegłym, który wykazywał zakupno gruntów w sumie ogólnej 8422 hekt. 21 arów 77 metrów kwadr, plus 2 hekt. 39 ar. 48 kwadr. metrów

Z procesu anarchistów w Wiedniu.

Dzienniki wiedeńskie podają sprawozdanie z procesu dość obszernie. Ciekawsze zeznania oskarżonych podajemy za temiż dziennikami, uzupełniając nasze wiadomości telegraficzne.

Oskarżony Stikula zeznał, że nie umie czytać ani pisać, jest nieco głuchy, z innymi oskarżonymi znał się.

Na pytania stawiane mu, w jakim stosunku pozostawał do głównego oskarżonego Haspela, oświadczył Stikula, że o rewolucyi nigdy z nim nie mówił. W śledztwie wprawdzie złożył zeznanie, że takie rozmowy były, ale to tylko dlatego, gdyż tego chciał sędzia śledczy.

Oskarżony Kretschman nie poczuwa się do winy, anarchistą — jak powiada — nie jest i nie był. Przyznaje się natomiast do zasad socyalistycznych.

Zarzuty w akcie oskarżenia przeciw niemu podniesione zbija; nie brał udziału w drukowaniu odezw anarchistycznych. Na zgromadzeniach mówiono przedewszystkiem o potrzebie zmiany ustaw.

Inni oskarżeni wypierają się, jakoby należeli do związku anarchistów, wykazując, że oskarżenie przeciw nim zwrócone jest bezpodstawne.

Oskarżony Katzl oświacza, że od 9 lat nie był w Pradze, a więc także nie mógł jeździć tamże w celach anarchistycznych, jako delegat; w sprawie pism i odezw anarchistycznych żadnego także udziału brać nie mógł, gdyż nawet czytać nie umie.

Oskarżony Komarek na pytanie, czy jest anarchistą, oświadczył, że nie wie, co ten wyraz oznacza.

Obrońca: Więc jesteś socyalnym demokratą?

Oskarżony: Nie, ja jestem zupełnie samoistnym.

Oskarżony Vopalek oświadczył, że nie wie, co to jest anarchista; gdy mu przewodniczący objaśnił, że są to ludzie, co dążą do gwałtów, powiedział, że jest takich samych zapatrywań.

W ogólności, jak dotąd, rozprawa nic nie wykazała ciekawego. Oskarżeni, to po największej części ludzie, którzy nawet nie mają pojęcia, co to jest anarchizm. Wielu z nich stoi umysłowo tak nisko, iż nawet czytać ani pisać nie umie.

Z Niemiec.

Wizyta cesarza niemieckiego u Bismarka trwała zaledwie trzy godziny; a ponieważ sam obiad zajął znaczną część tego czasu, a nie mało czasu zeszło na formalnościach powitania i żegnania, oraz na przedstawieniu Bismarkowi dwu żołnierzy, umyślnie na to przywiezionych, z których jeden był ubrany i uzbrojony według dotychczasowego przepisu, drugi zaś według nowego, a zatem lżej o 14 funtów, przeto bardzo mało czasu zostało na rozmowę poufną o sprawach politycznych. Zresztą niewiadomo nawet wcale, czy taka poufna rozmowa była.

Niezależnie od tego zresztą dzienniki niemieckie wyrażają wielkie zadowolenie z samego faktu tej wizyty, która utrwaliła pojednanie; a *Münch. Allg. Ztg* we wnioskach swoich z tego faktu posuwa się tak daleko, że żąda powrotu Bismarka do rządu, aby — jak twierdzi — naród niemiecki mógł odzyskać zaufanie w samego siebie, które dawało siłę do wielkich czynów.

W Radzie związkowej przyjęto traktat handlowy wszystkiemi głosami przeciw głosom przedstawicieli meklemburskich. Bezpośrednio potem traktat został przesłany do parlamentu. Pierwsze czytanie odbędzie się w poniedziałek. Widoki powodzenia są zawsze jeszcze niepewne, chociaż można przypuszczać, iż się znacznie poprawiły.

Z Paryża.

We wsi Brevannes pod Paryżem znalazła policya francuska ważne dokumenta anarchistyczne. W miejscowości tej mieszka matka anarchisty Emila Henry pani Henry de Boisgobey. Otóż w piątek zjawił się u niej komisarz policyi Lejeune w towarzystwie sędziego śledczego z Paryża, celem dokonania rewizyi w jej mieszkaniu. Kobieta ta była bardzo wzruszona atoli zapewniała, że niema u niej nic kompromitującego. Ale sędzia śledczy, idąc za wskazówkami otrzymanemi od pewnego anonima, udał się wprost do ogrodu i w ściśle określonym punkcie ogrodu kazał odkopać ziemię. Istotnie w ziemi znaleziono szkatułkę drewnianą, w której znowu znajdowały się dwie szkatułki blaszane, zawierające różne papiery anarchistyczne i całą korespondencyę Emila Henry'ego z rozmaitymi anarchistami. Oczywiście był to nader cenny nabytek dla policyi, papiery bowiem zdradziły przed nią wielu ukrytych anarchistów i tej okoliczności zapewne przypisać należy bardzo liczne aresztowania, dokonane w ciągu ostatnich dni w Paryżu i na prowincyi. Papiery, znalezione w Brevannes złożono w Paryżu w biurze Bertillona. Pomiędzy papierami znajdowała się także fotografia grupy anarchistów, czytających dziennik *Revolte*, a nad nimi powiewał sztandar z napisem *„Mort aux bourgeois“*.

Indépendance Belge podaje bardzo interesujące szczegóły o klubie anarchistycznym „Autonomy“, który istnieje w Londynie już przeszło dwadzieścia lat. Klub ten założony został przez Francuzów po upadku komuny, kiedy generał Eudes, bracia May i blanquista Constant Martin zmuszeni byli opuścić Francyę. W roku 1879 większa część członków klubu powróciła do Francyi, a wkrótce potem przybyli z Francyi nowi członkowie, w ich liczbie Lucyan Weil, pierwszy wydawca dziennika anarchistycznego *Père Peinard*. Przez dłuższy czas jednakże klub miał charakter rewolucyjno-komunistyczny i dopiero w 1889 roku Weil przekształcił go na stowarzyszenie czysto anarchistyczne do którego należeli Malato, Merlino, Emil Ponget i inni. Obecnie klub znajduje się przy rogu ulic Windmillstreet i Charlottestreet naprzeciwko gospody „The Hundred Marks“. Policya londyńska czuwa nad klubem i zdołała wyrobić sobie podstępnie związki z członkami klubu tak, iż tą drogą otrzymuje niekiedy bardzo ważne informacye, a zdrada Francuza Corlona wydała w ręce władz wielu ważnych przestępców politycznych. Niedawno zaś udało się inspektorowi policyi Melville aresztować wybitnych przestępców, skazanych przez sądy francuskie lub angielskie, takich jak Jules Morel, Mare i inni. Oprócz klubu „Autonomy“ znajduje się w Londynie pod dozorem policyi kilka innych zbornych punktów anarchistów, mianowicie gospoda Frascati (Oxford street), Blue Post (Charlottestreet) sklep korzenny Richarda, jednego z członków klubu „Autonomy“, New-Inn (Tottenham Court Yard) i inne lokale publiczne w okolicach Euston-Square, gdzie obecnie agenci francuscy, wysłani do Londynu, przy pomocy inspektora policyi Melville'a, odbywają swe poszukiwania.

W poniedziałek dokonano w Paryżu i w kilku miastach na prowincyi przeszło pięćdziesiąt rewizyj w mieszkaniach rozmaitych anarchistów i aresztowano ich ośmnastu. W liczbie aresztowanych znajduje się znany anarchista Sebastyan Faure, u którego znaleziono ważne papiery, mianowicie kopię testamentu Vaillanta i listy od Léauthier'a i innych anarchistów. Faure był niegdyś jezuitą, obecnie jest apostołem anarchizmu. W Valence, Saint-Quentin i Rheims aresztowano także wielu anarchistów.

Z Włoch.

Parlament włoski wrócił do swych czynności wczoraj. Dzień przedtem odbyła się narada ministeryalna, na której oprócz spraw bieżących roztrząsano szczegółowo obecne położenie parlamentarne i uznano za koniecznie potrzebne, aby co rychlej doprowadzić do tego, by sytuacya się wyjaśniła i ustaliła. Zgodzono się na to, aby prezes gabinetu według swego zdania wybrał chwilę, którą uzna za najstosowniejszą do postawienia w parlamencie kwestyi zaufania.

Po omówieniu tej sprawy minister skarbu Sonino rozpoczął swój wywód finansowy — i kontynuował go i zakończył na wczorajszem posiedzeniu. Dziennik *Perseveranza*, który o tem pisze, nie donosi nic o treści tego wywodu finansowego; lecz ponieważ — jak skądinąd wiadomo — minister Sonino wyznaje zasadę, iż bez ofiar nie da się doprowadzić budżetu do równowagi przeto można przypuszczać, że plan reform finansowych Soniny oprze się na nowych źródłach dochodu i na powiększeniu niektórych podatków.

Co się tyczy stanu oblężenia, rada ministrów postanowiła utrzymać go aż do ukończenia procesów, które są w toku. Ten stan właśnie naraża ministerstwo na groźną opozycyę radykałów i nieprzejednanych.

Kronika.

Kraków, 21 lutego.

Wybór drugiego wiceprezydenta m. Krakowa odbyć się ma jutro w czwartek na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej. Na posiedzeniu tem ma być przedłożonem Radzie sprawozdanie z czynności zakładu kontumacyjnego.

Komitet obchodu Kościuszkowskiej uroczystości uchwalił na posiedzeniu dnia 20 bm. zaprosić artystów muzyków do napisania kantaty do słów Kornela Ujejskiego na chóry męskie, z towarzyszeniem instrumentów dętych. Melodyjność i prostota są głównym warunkiem, zresztą pozostawia się autorowi zupełną swobodę w wyzyskaniu tekstu. Termin do nadsyłania kantaty jest ostatecznie dzień 3 marca br. włącznie.

Kantaty należy nadsyłać pod adresem: W. Pan Walery Eliasz, ul. Karmelicka 23 (Kraków). Informacyj żądanych udzieli każdej chwili p. Franciszek Bylicki, Krupnicza nr. 13, który też i tekst kantaty na żądanie prześle.

Dla Tow. Szkoły ludowej“ pod adresem posła Adama Asnyka nadesłał p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku czek na 200 złr., z których 100 złr. złożyło na jego ręce Towarzystwo Zjednoczenia Polaków w Nowym Jorku, a drugie 100 złr. p. Ignacy Pawłowski, jako wkładkę członka założyciela.

Wiadomości osobiste. JE namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków do Wiednia, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

JE. b. minister p. Zaleski odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Akademia umiejętności w Krakowie mianowała członkiem wydziału historyi sztuki byłego archiwaryusza w Poznaniu, a obecnego archiwaryusza królewieckiego archiwum państwowego dra Ehrenberga, autora dzieła *„Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen“*.

Koncert Towarzystwa muzycznego w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 26 b. m. odbędzie się z uprzejmym współudziałem Bolesława Domaniewskiego, panny Binder, pp. Włodzimierza Malawskiego, Wład. N., Teofila G., orkiestry 13 pułku piechoty pod kierunkiem kap. J. N. Hocka, oraz chóru mięszanego. — Członkowie Towarzystwa mają ceny zniżone i mogą bilety nabywać w kancelaryi Towarzystwa.

Z teatru. „Rabagas“ grany będzie jeszcze we czwartek, sobotę i niedzielę. W piątek dane będzie widowisko popularne, złożone z jednoaktowych utworów ludowych. Artyści nasi przygotowują obecnie komedyę z włoskiego Marco Pragi pod tyt. „Dziewice“.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 25 bm. w lokalu czytelni kolejowej przy ulicy Lubicz l. 15, I piętro, odbędzie się przedstawienie amatorskie. Rozpocznie: „Łapka na myszy“, komedya w 1 akcie Armanda Roseau, nastąpi „Lorenzo i Jessyka“, fraszka sceniczna w 1 akcie L. Kwiecińskiego, zakończy „Rusin i Krakowianka“, obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami. Początek o godz. 8 wieczór.

Niemczyzna. Na drzwiach kancelaryi probostwa św. Piotra przy ulicy Poselskiej w Krakowie widnieje nad otworem, przeznaczonym na listy, blacha z wyrytym gotyckiemi literami napisem: *„Briefe und Zeitungen“*.

Zmarli. Maciej Świtalski, profesor języków klasycznych i nowożytnych w V gimnazyum we Lwowie, zmarł w niedzielę wskutek porażenia mózgu, w 49 roku życia. Urodził się w Baliskach, w W. ks. Poznańskiem r. 1845, nauki gimnazyalne pobierał w Trzemesznie, brał udział w ostatnim ruchu narodowym, poczem poświęcił się studyom filologicznym na uniwersytecie w Wrocławiu, rozbudzając tam równocześnie życie narodowe w kółkach młodzieży polskiej. Po ukończeniu studyów uniwersyteckich przeniósł się w r. 1873 do Lwowa, gdzie był przez dłuższy szereg lat suplentem, a następnie profesorem gimnazyalnym. Obarczony liczną rodziną, usunął się zupełnie od świata, a żył jedynie dla ogniska domowego i ciężkiej pracy, osładzanej dziwnem zamiłowaniem do zawodu nauczycielskiego, w którym widział szczyt zadania człowieka i obywatela kraj miłującego.

Michał Dąbrowa Karaś, urzędnik akcyzy miejskiej, żołnierz legii nadwiślańskiej z 1831 r., więzień i wygnaniec z Litwy z r. 1863, przeżywszy lat 81, zmarł wczoraj w Krakowie.

Sędziwy wiek. W dniu 8 bm. zmarł ś. p. Franciszek Jankowski, b. właściciel dóbr Sucha, w gubernii kaliskiej położonych, licząc 101 lat wieku pozostawił żonę Annę z Kochanowskich, w wieku lat 90.

W Miłosławiu, w Poznańskiem, umarła w tych dniach żydówka, wdowa Nathanowa, licząca lat 105. Była od wielu lat ślepa, ale zresztą zdrowa.

Zbrodnia z zazdrości. Z Żytomierza donoszą: Niejaki Opacki, młody człowiek bez określonego zajęcia, spotkawszy urzędnika Lewickiego, którego od dawna uważał za swego rywala, zadał mu kijem kilka ciosów w głowę. Lewicki upadł na miejscu, a odniesiony do mieszkania, w parę godzin umarł. Opackiego władze natychmiast aresztowały. W śledztwie zeznał, że jedynie chciał uderzyć Lewickiego kijem za rozszerzanie o nim fałszywych wieści, a nie miał zamiaru go zabić.

Hans Bülow we Lwowie. *Kuryer Lwowski* donosi: Zmarły d. 12 b. m. słynny pianista i niepospolity muzyk Hans Bülow koncertował dwukrotnie we Lwowie. Po raz pierwszy w r. 1872, po raz ostatni w r. 1885. Zajmujący szczegół zdarzył się w r. 1872. Bülow przybył do Lwowa z końcem listopada, a dwa koncerta jego przypadły właśnie w czasie, gdy obchodzono uroczystość Mickiewiczowską. Komitet udał się do znakomitego gościa z prośbą, czyby nie zechciał wziąć udziału w tej uroczystości. Bülow zgodził się na to najchętniej. Gdy wieczorem w dzień obchodu wstąpił na estradę w sali ratuszowej, na której ustawiony był wśród gaju egzotycznych kwiatów biust nieśmiertelnego wieszcza, artysta pokłonił się głęboko, zwrócony w stronę biustu. Publiczność oklaskami odpowiedziała na niemy ten hołd obcego artysty, złożony cieniom polskiego poety. Wśród tych oklasków Bülow ruchem ręki dał do zrozumienia, że pragnie przemówić. W sali się uciszyło, a artysta w języku francuskim w podniosłych wyrazach dziękował komitetowi i publiczności, że dała mu możność okazania swego uwielbienia dla nieśmiertelnej sławy poety polskiego, którego zawsze tak gorąco czcił. Po tem przemówieniu, gdy grzmiące oklaski przycichły zasiadł Bülow do fortepianu i zachwycił słuchaczy mistrzowską grą.

Śmiertelność między drukarzami. Prof. Adolf Vogt zaznacza fatalne warunki, w jakich pracują zecerzy w drukarniach. Dlatego też procent umierających drukarzy jest znacznie większy, niż innych fachowców. W Szwajcaryi n. p. na 1 000 ludzi umierających na suchoty, znajduje się 72 drukarzy. Vogt robi uwagę, że alkoholizm nie gra tu żadnej roli, gdyż stwierdzono, że drukarze piją mniej od innych ludzi. Główną przyczyną jest wdychanie kurzu, zawierającego w sobie dużo ołowiu, z czego wynika zatrucie krwi ołowiem, a następnie stłuszczenie tkanek i niedokrwistość. — Więc też chyba nikt z nas nie widział drukarza, mającego rumieńce. Kolor twarzy mają zwykle blady, a często ziemisty. Jeżeli przytem zwrócimy uwagę na to, że drukarz pracuje dziennie od 10 do 12 godzin w pokoju ciasnym, często niskim, w zimie bardzo gorącym i nie wentylowanym, to nie zdziwimy się, że różne choroby często nawiedzają zecerów. Dlatego też Vogt radzi miejscowym komisyom sanitarnym aby drukarnie wzięto pod ściślejszy nadzór.

Litwini w Ameryce. Zapewne nie wszystkim w kraju naszym wiadomem jest, iż w Stanach Zjednoczonych żyje stosunkowo znaczna liczba Litwinów, którzy tworzą liczne organizacye. Organizacye te nie stoją dotąd niestety w żadnym związku z polskiemi, owszem, ze smutkiem stwierdzić musimy, iż znaczna część tychże nawet nieprzyjaźnie względem Polaków usposobioną jest. Przyczyną tego jest zapewne ta okoliczność, iż Litwini, którzy chcą rozwijać się na własnym gruncie narodowym, podjudzani przez rozmaitych agitatorów, zupełnie niesłusznie obawiają się pochłonięcia ze strony żywiołu polskiego. Swoją drogą Polacy w Ameryce niewiele troszczą się o swych współrodaków, tak więc bratnie dwa narody, których Unia lubelska złączyła, za Oceanem stoją wobec siebie, jeśli nie wrogo, to co najmniej obojętnie.

Litwini stworzyli w Ameryce dość liczebną prasę, mianowicie 4 tygodniki. Pierwsze z nich miejsce zajmuje *Vienybe* (Jedność), organ Zjednoczenia litewskiego, wychodząca w Plymouth Pa. Drugą z szeregu będzie gazeta robotnicza, wychodząca w Shenandoah Pa pod tyt. *Garsas* (Echo). Trzecią będzie *Saule* (Słońce) gazeta humorystyczna, nie mająca żadnego wybitniejszego kierunku. Wreszcie wychodząca w Chicago na Bridgeporcie *Lietuva* (Litwa).

Prasa polska zajmuje się dotąd bardzo mało Litwinami. W ostatnich czasach zaznaczyć musimy zwrot ku lepszemu. Pierwszy *Polak w Ameryce* poruszył myśl łączności z Litwinami; myśl ta znalazła uznanie na sejmie Unii polskiej. Obecnie porusza tę myśl wychodzący w Chicago na Wojciechowie *Sztandar*, który wzywa Litwinów, by wzięli udział w wiecu polskim ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej. Jest wszelka nadzieja, że przyjdzie do porozumienia między obuma bratniemi narodami na podstawie zupełnej autonomii i federacyi. Zresztą same wypadki popychają ku temu. Potworna zbrodnia moskiewska w Krożach wywołała silną reakcyę wśród Litwinów amerykańskich. Powszechne oburzenie ogarnęło całą Litwę w Ameryce. Odbywają się nabożeństwa żałobne i liczne mityngi celem zaprotestowania przeciw barbarzyństwu. Gazeta *Vienybe* proponuje nawet przenieść akcyę antirosyjską do kraju i proponuje rozwinięcie agitacyi przeciw służbie w wojsku moskiewskiem młodzieży litewskiej. Zaleca w tym celu pisywać listy i działać wpływem osobistym na młodych popisowych. Propozycya ta *Vienybe* przyjętą została, jak donosi *Sztandar*, na litewskim mityngu w Bridgeporcie. Nie ulega wątpliwości, iż manifestacye te zbliżą Litwinów do Polaków. Tak więc zbrodnia w Krożach przyczyni się do wznowienia Unii lubelskiej wśród mas ludowych za Oceanem. Czyż nie jest to Nemezys dziejowa?

Trzy najstarsze kobiety w Anglii. Przytułek ubogich w Risey Castle pod Londynem udziela obecnie schronienia trzem chyba najstarszym kobietom w Anglii, liczą one razem 337 lat. Najmłodsza z nich Mary Floorber liczy lat 106, najstarsza Ellen Walterbury 116, średnia Fanny Beth liczy 115. Wszystkie trzy cieszą się jak najlepszem zdrowiem. Otóż najstarsza mieszka w przytułku już lat 50; pozostała sama jedna na świecie, gdyż wszystkie jej dzieci i wnuki w liczbie 32 wymarły, a prawnuki, oraz pra prawnuki zapomniały już o matce rodu. Była ona szwaczką; mąż młodo ją odumarł, trzeba było iść do przytułku. Fanny Beth jest w przytułku dopiero od lat 40; stara to panna, uboga córka nauczyciela ludowego, ma charakter kłótliwy, samolubny i złośliwy, a jest tak silną, że dwa lata temu zbiła na kwaśne jabłko swe towarzyszki za to, iż nie chciały oddać jej najlepszych kąsków z obiadu, lecz żądały sprawiedliwego podziału. Jest ona wykształcona i miała nawet mająteczek w gotówce, ale bank, gdzie był złożony ów depozyt, upadł i przyprawił swych klientów o nędzę. Trzecia staruszka siedzi w przytułku od lat 35; przeszłość jej nieznana, wiadomo tylko, że prowadziła życie nieprawidłowe, za co ją zesłali do Botany Bay. Klimat jest tam zabójczy. Mimo to Marry Floorber przebyła na wygnaniu lat dziesięć i zdrowa wróciła do Anglii. Wszystkie trzy kobiety z rozporządzenia zarządu noszą strój starych kobiet, używany w Anglii na początku tego wieku.

Nurkowie. Jak wiadomo, używają nurków do połowu korali, gąbek, perł dajnych mięczaków, oraz do wyławiania z głębin morskich szczątków rozbitych okrętów, zwłaszcza wtedy, gdy ładunek stanowi znaczną wartość. Otóż praca nurka nie wszędzie może być stosowana, ze względu na wysokie ciśnienie wody; nurek może się zagłębiać tylko do pewnej granicy. Średnia głębokość, w jakiej nurek kilkanaście minut pracować może, wynosi 150 stóp angielskich. Dotąd najgłębiej opuszczał się nurek Hooper, bo 204 stopy. Pracował on przy wydobywaniu ładunku miedzi z zatopionego okrętu około brzegów Ameryki Południowej. Aby założyć właściwe haki i windy, Hooper 7 razy zanurzał się w głębiny oceanu. Raz został przez 42 minuty. Jeszcze żaden nurek tak długo nie przebywał w wodzie. Sławnym również jest nurek Lambert, który nurkował na 180 stóp około wysp Kanaryjskich, aby wydobyć 350 000 dolarów w złocie z zatopionego okrętu hiszpańskiego „Alfonso XII“.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało praktykantów pocztowych Leona Seweryna Lewickiego, Rudolfa Wójcickiego, Bronisława Żytnego i Ferdynanda Lustgartena, i ekspedytorów pocztowych: Hipolita Szoszkę, Stanisława Pawlusiewicza, Floryana Andrzejowskiego, Józefa Zieglera, Tadeusza Kossowskiego i Wincentego Stabiszewskiego, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Lewickiego, Żytnego, Andrzejowskiego i Kossowskiego dla Tarnopola, Wójcickiego i Lustgartena dla Skały, Szoszkę dla Tarnowa, Pawlusiewicza i Zieglera dla Rzeszowa, wreszcie Stabiszewskiego dla Lwowa; równocześnie przeniesiono asystenta pocztowego Władysława Zauderera z Rzeszowa do Lwowa.

Awans dodatkowy (z miesiąca stycznia) na kolei państwowej w obrębie dyrekcyi krakowskiej. Asystentami w X klasie zostali zamianowiani: Liwacz Jan w Marcinkowicach, Czernicki Leon w Męcinie, Polmann Stanisław w Podłężu, Polony Tadeusz w Wielkich Drogach, Weber Julian w Dembicy, Barański Jan w Bieżanowie, Liptak Franciszek w Słotwinie, Radwański Czesław w Łowczówku, Niesiołowski Stefan w Tarnowie, Pędzimąż Władysław w Gorlicach, Golonka Stanisław w Lachowicach, Janik Tadeusz w Mszanie Dolnej, Maroszanyi Adolf w Osielcu, Grenn Stanisław w Podgórzu-Płaszowie i Leistina Marek w Tarnowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwatek 22 lutego: „Rabagas“, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę 24 lutego: „Rabagas“, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę 25 lutego: „Rabagas“, komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert kwartetu czeskiego.** W roku 1878 słyszeliśmy w sali hotelu Saskiego słynny „kwartet florencki", który miłośnikom muzyki poważnej głęboko utkwił w pamięci. Długa była pauza, aż wczoraj usłyszeliśmy w tej samej sali dzielny kwartet czeski, złożony z ludzi młodych, lecz pełnych zapału. Pierwsze skrzypce prowadzi Karol Hoffmann, drugie Józef Suk, altówkę Oskar Nedbal, a na wiolonczeli gra w miejsce chorego Bergera profesor Wihan. Ogół publiczności u nas nie jest jeszcze przyzwyczajony do tego rodzaju popisów. Kwartet ten charakteryzuje piękność dźwięku. serafinowa czystość tonu, jasne odznaczenie tematów, staranne oddanie szczegółów, równość jednostek, przyjmujących udział w wykonaniu i zaparcie się indywidualne każdego artysty na korzyść całości utworu.

Czarującemi były efekta *pianissima* w kwartecie Haydn'a, zachwycająca śpiewność w *Largo sostenuto* Smetany. Silna rytmiczność w grze, czystość dźwięków wspólnych i spokojnie płynąca harmonia porywa słuchaczy do oklasków. Pierwszy skrzypek Karol Hoffmann, urodzony dnia 12 grudnia 1872 w Pradze, zwracał już jako uczeń konserwatoryum uwagę; posiada znakomity instrument. Wiolonczelista ma ton silny, jędrny i energię w grze. P. Nedbal, grający na altówce, posiada ton soczysty. Sola altówki i wiolonczeli wychodziły pięknie i wybitnie, a wówczas towarzysze zachowywali się z idealną dyskrecyą.

Wczoraj u nas wykonano: Dvoraka kwartet (Es-dur), op. 51, Haydn'a kwartet t. zw. cesarski, op. 14, i Smetany kwartet (E-mol) „Z mojego życia". Kompozycya Dvoraka jest dziełem wybitnem, zasługującem na bliższe zapoznanie się z niem. W kwartecie cesarskim Haydn'a prześliczna jest część druga Adagio z waryacyami. Zaczyna temat „*Gott erhalte*" skrzypce pierwsze, następnie prowadzi melodyę drugie skrzypce, a pierwsze mu akompaniuje. Wiolonczela odbiera melodyę, gra cały temat, a kończy go altówka. Smetany kwartet (E-mol) wykonali czescy artyści z całym pietyzmem dla swego rodaka. *Largo sostenuto* oddali namiętnie, a naturalnie ową quasi-polkę w części drugiej tegoż kwartetu. Część pierwsza jest nieco zawiła, inne są śliczne.

Publiczność po każdej wykonanej części darzyła gości czeskich hucznemi oklaskami. Od tutaj mieszkających Czechów wręczono artystom piękny wieniec laurowy z napisem na wstęgach: „Beseda w Krakowie." Z przyjemnością posłyszelibyśmy tak miłych gości częściej, gdyż na to szczerze zasługują, tak talentem, jak i pracą. *M. S.*

— **„Polskiego ludu"** nr. 4 zawiera: W setną rocznicę walki 1794 r.; Wielkopolska (c. d.); Uparte dzieci; Czasy Kazimierza Jagiellończyka; O torfie i gruntach torfiastych; Listy do *Polskiego ludu*: z Wyciąż, z Baryczy, z Tęczynka; Z Sejmu; Zwycięstwo chłopów; Rozmaitości; Łamigłówki i t. d. W odcinku drukuje się dalszy ciąg powieści historycznej: Warszawa w r. 1794. Piękna ilustracya Jasińskiego „Chora matka" zdobi udatną całość numeru.

Prenumerata roczna wynosi tylko 2 złr., półroczna 1 złr. Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie przy ulicy Szlak l. 38.

— **Basma** (czyli Basm) przyczynek do archeologii moskiewskiej, przedruk z *Nowej Reformy*, w osobnej odbitce wydał autor Kajetan Korzeliński.

Dział ekonomiczny.

Ankieta taryfowa. Odnośnie do uchwał ankiety taryfowej, odbytej w październiku r. z. w Wiedniu, zwołała generalna dyrekcya kolei państwowych ankietę krajową do Lwowa.

Obrady ankiety trwały przez dwa dni. Uchwalono jednomyślnie dla Galicyi: 1) opust 15% od taryf kolei państwowych dla posyłek zboża; 2) opust 15% dla posyłek mąki; 3) nadzwyczajny opust dla tych posyłek zbożowych, które w nienaturalnym kierunku ze wschodu na zachód nadane zostają; 4) opust dla otrębów (grysu); 5) różne taryfowe zniżenia co do eksportu mąki za granicę.

Radca dworu Liharzik, który przyjechał specyalnie w tej sprawie w towarzystwie wyższych urzędników pp. Brühla, Tustanowskiego, Stenzla i Makuscha do Lwowa, zachowywał się wobec życzeń ankiety nadzwyczaj przychylnie i przyobiecał, że proponowane ulgi taryfowe uwzględnione i już 1-go marca b. r. zaprowadzone zostaną.

Spodziewać się należy, że osiągnięte znaczne korzyści taryfowe przyczynią się wielce do podniesienia rolnictwa i przemysłu młynarskiego i że uda się nareszcie wyprzeć z Galicyi zgubną konkurencyę węgierską.

Z targów zbożowych. Kraków, 20 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·80 do 7·87. Żyto od 6·10 do 7·—. Jęczmień od 5·25 do 6·15. Owies z opłatą akcyzową od 7·04 do 7·44. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7·— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 1·90. Koniczyna na paszę od —·— do 4·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 4·— do 4·50. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 25·— do 30·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg 65·— do 80·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 19 i 20 lutego 1894 na targ 4824 sztuk.

Notowano: Prosięta 22 do 26 złr. za parę — Chude 27·— do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 39 ct za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 4803 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Na wczorajszy targ (20 b. m.) zapowiedziano 8566 a przypędzono 7842 świń. Z tego było 2460 świnek i 5382 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 47 do 48 ct., średnie po 44 do 46 ct.,— lekkie po 38 do 43 ct., świnki po 32 do 42 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 21 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	757·4 mm	756·5 mm	755·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—14°,2	—17°,0	—7°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87%	90%	75%
Stan nieba (0 pog. 10 zup. pochm.)	0	0	2

Uwagi: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Wiedeń, 21-go lutego. Z autentycznego źródła słychać, że rada ministrów ułożyła zasadnicze punkta reformy wyborczej i że projekt reformy przedłoży pierwej klubom sprzymierzonym dla zasięgnięcia ich zdania.

Wiedeń, 21 lutego. Konferencya ministrów z przewodnikami i z mężami zaufania klubów sprzymierzonych odbędzie się dzisiaj po południu w biurze prezydyalnem Chlumecky'ego. Być może, że na tej konferencyi rząd przedłoży swój projekt reformy wyborczej.

Wiedeń, 21 lutego. Na dzisiaj wieczór we wszystkich dzielnicach miasta zwołano równocześnie dwadzieścia i dwa zgromadzenia ludowe do roztrząsania sprawy powszechnego prawa głosowania. Na dwu z tych zgromadzeń sprawozdania odbędą się po czesku.

Wiedeń, 21 lutego. Robotnicy przygotowują powszechne bezrobocie w razie, jeżeli reforma wyborcza ich niezadowolni lub zostanie na później odłożoną.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 21 lutego. Na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości sąd powiatowy w Wekelsdorfie rozpocznie swoją czynność dnia 1 marca.

Wiedeń, 21 lutego. Przybył tu dzisiaj namiestnik hr. Badeni.

Praga, 21 lutego. W procesie „Omladiny" trybunał skazał Zieglosera na 8 lat, Weigerta, Stichę i Hradeca na 5 lat, Wacława Cizeka na 6 lat, Holzbacha na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Redaktor Hain skazany na 18 miesięcy ciężkiego i zaostrzonego więzienia. U innych oskarżonych kary wymierzone wynoszą od 3 lat ciężkiego więzienia do 14 dni zwykłego aresztu. Dwóch oskarżonych uwolniono zupełnie. U skazanych na kilkoletnie więzienie przyjęto jako udowodnione winy: zbrodnię stanu, obrazę majestatu, zaburzenie spokoju publicznego i należenie do tajnych związków; przeciwnie u innych tylko zakłócenie spokoju publicznego i należenie do tajnych związków było podstawą wyroku potępiającego.

Budapeszt, 21 lutego. Przed gmachem sejmowym powtórzyły się znowu demonstracye na wielką skalę. Tłumy zebrały się w ogrodzie przy muzeum, w bliskości gmachu sejmowego, i każdego posła, przechodzącego tamtędy, witały okrzykami oburzenia względnie radości, zależnie od zapatrywań deputowanego.

Policya rozproszyła tłumy.

Budapeszt, 21 lutego. (Z Sejmu węgierskiego.) P. Veszter oświadczył wczoraj, iż jest zdeklarowanym zwolennikiem ślubów cywilnych, które w praktycznem życiu dobre wydadzą rezultaty. Gdyby ultramontanie z reakcyą złączeni odnieśli zwycięstwo, wszelkie wolnościowe dążności byłyby zniszczone.

Po nim przemawiał za ustawą p. Vlassics.

Budapeszt, 21 lutego. P. Apponyi w mowie swej przeciw projektowi ustawy o małżeństwie zaznaczył, że śluby cywilne nie ustalą spokoju konfesyjnego, a sam projekt ustawy niedostatecznie przygotowany. Mowca proponował jednolite prawa małżeńskie i państwową judykaturę. Zawieranie małżeństw należy pozostawić obecnym organom kościelnym. W przypadkach, gdzieby ustawa nie znajdowała żadnych przeszkód, możnaby tę czynność powierzyć urzędnikom cywilnym.

Budapeszt, 21 lutego. Dalsze wywody p. hr. Apponyi'ego nie budziły większego zajęcia i nie wiele na nie zwracano uwagi. Mowca powiedział, że z przykrością spełnia swój obowiązek, musi jednak przeciw projektowi ustawy o małżeństwach przemawiać i głosować. Mowa jego trwała 3 i pół godziny; Apponyi zakończył przemowę swoją apelacyą do uczucia narodowego Węgrów i postawił wniosek, aby projekt napowrót odesłano do komisyi prawniczej do ponownego opracowania.

Budapeszt, 21 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym toku rozprawy nad ustawą o ślubach cywilnych p. Justh oświadczył w imieniu stronnictwa niezawisłego, że to stronnictwo zgadza się w ogólności na tę ustawę. Chociaż dąży do obalenia dotychczasowego systemu rządowego, mimo to nie myśli dążyć do tego pożądanego skutku z ofiarą swoich drogocennych zasad. (Oświadczenie to przyjęła lewica gorącemi oklaskami.)

Berlin, 21 lutego. *Reichsanzeiger* ogłosił wczoraj artykuł wykazujący, że wydobywanie złota w południowej Afryce w rzeczypospolitej Transvaal jest bez zmiany jednakowo obfite.

Wilhelmshaven, 21 lutego. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj z księciem Henrykiem o godzinie 11½ na dworzec, gdzie był powitany przez admiralicyę i udał się powozem na miejsce ćwiczeń dla odebrania przysięgi od rekrutów.

Po odebraniu przysięgi miał cesarz mowę do całej zgromadzonej tu artyleryi okrętowej i do służby maszynowej. W tej mowie rzekł, iż korzysta ze sposobności, aby wobec zgromadzonych wyrazić swoje głębokie ubolewanie i żal z powodu nieszczęścia, jakie się wydarzyło na nowym okręcie wojennym „Brandenburg". Dalej wyraził cesarz służbie maszynowej, która teraz w obsługiwaniu okrętów pierwsze zajmuje miejsce, swoje najwyższe uznanie. Dlatego polecił, aby ci którzy w pełnieniu swego obowiązku na okręcie „Brandenburg" zginęli pochowani byli ze wszystkiemi honorami wojskowemi...

Frankfurt, 21 lutego. *Frankf. Ztg.* otrzymała z Petersburga doniesienie z dnia 17 b. m., że rząd rosyjski z powodu zamierzonego przez Francyę podwyższenia ceł zbożowych wysłał notę do rządu francuskiego. W tej nocie zastrzega się rząd, że sobie nie przyznaje bynajmniej prawa do mięszania się w wewnętrzne sprawy państw innych; uznaje dalej, że Francya postępuje sobie lojalnie, bo zamierzone podwyższenie ceł zbożowych ma jednakowo do wszystkich państw być zastósowane, a nie wyłącznie do państw niektórych tylko. Mimo to musi Rosya stać na straży swoich specyalnych interesów i dlatego uwiadamia Francyę, że gdyby zamierzone cła zbożowe wpłynęły niekorzystnie na wywóz zboża rosyjskiego, wówczas Rosya skorzystałaby ze swego prawa i wypowiedziałaby traktat handlowy z Francyą.

Na to odpowiedział rząd francuski, że dogadza powszechnemu żądaniu całego kraju, upominającemu się o podwyższenie ceł zbożowych, jednak uczyni, co będzie można, aby to podwyższenie zredukować do miary najskromniejszej.

Rząd rosyjski przyjął tę odpowiedź do wiadomości, ale trwa na stanowisku, jakie zajął w nocie powyżej wymienionej.

Paryż, 21 lutego. Aby uniknąć jakiego nieszczęścia przy przenoszeniu bomby, znalezionej w hotelu „Esperance", — zarządzono wybuch jej wczoraj popołudniu na miejscu. Wybuch wyrządził dość znaczną szkodę. Drzwi wyskoczyły z zawias, podłoga wyrwana.

Paryż, 21 lutego. Słychać na pewne, że domniemany sprawca zamachu wczorajszego, anarchista Bastard, został uwięziony.

Paryż, 21 lutego. Wczoraj rano znaleziono w hotelu „Esperance" na przedmieściu St. Martin taką samą bombą, jaką podłożono w hotelu przy ulicy St. Jaques; ale wybuch nie nastąpił.

Paryż, 21 lutego. W sprawie wybuchu dynamitowego w hotelu „Esperance" przy ulicy Faubourg St. Martin podają dzienniki następujące szczegóły: Anarchista Rabaly zawiadomił komisarza policyi Dresch'a, że z powodu nieszczęśliwej miłości zamierza odebrać sobie życie w hotelu Esperance. Rabaly pozostawił w numerze bombę i umieścił ją w ten sposób, że w chwili otwierania drzwi bomba powinna była wybuchnąć. Istotnie bomba upadła na ziemię, ale wybuch nie nastąpił.

Komisarz Dresch miał się stać ofiarą anarchistów za to, że w swoim czasie aresztował Ravachola w restauracyi Véry'ego.

Paryż, 21 lutego. Komisarz policyi Belonino z komisaryatu przy ulicy St. Jaques otrzymał podobny list, jak komisarz Dresch, wzywający go do hotelu pani Calabresi, gdzie, jak wiadomo, nastąpił wybuch bomby.

Paryż, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izba poselska odrzuciła 401 głosami przeciw 103 taryfę stopniową od przewozu zboża. P. Meline popierał wniosek dotyczący; rząd oświadczył się przeciw niemu.

Rzym, 21 lutego. Na wczorajsze pierwsze posiedzenie parlamentu przybyło bardzo wielu posłów. — Wiceprezydent Villa odczytał list Zanardelli'ego, w którym tenże trwa przy swej dymisyi z godności prezydenta Izby. Ta postanowiła przystąpić we czwartek do wyboru nowego prezydenta.

Ze strony rządu pojawiło się żądanie, aby Izba upoważniła rząd do sądowego ścigania posła de Felice Giuffrida.

Z kolei prezes gabinetu Crispi upraszał Izbę, aby na porządek dzienny dnia następnego postawiła wywód finansowy i dodał, że przy tej sposobności będą przedłożone Izbie środki do uzyskania oszczędności i do powiększenia dochodów. Dalej zażądał prezes wyznaczenia dnia na uzasadnienie zgłoszonych interpelacyj o bolesnych wypadkach, jakie się w ostatnich czasach wydarzyły.

Potem przystąpiono do odczytania zgłoszonych interpelacyj, a prezes gabinetu zaproponował wyznaczyć poniedziałek na to uzasadnienie.

P. Imbriani oświadczył się przeciw temu i zażądał bezzwłocznego przystąpienia do tej sprawy. Żądanie to zostało odrzucone olbrzymią większością, bo tylko skrajna lewica za niem się oświadczyła, a propozycya Crispi'ego została przyjęta taką samą większością.

Między p. Imbriani'm, który bezzwłocznie chciał przemawiać, a przewodniczącym Villą przyszło do zatargu, z którego powstała wrzawa. Przewodniczący nakrył głowę i przerwał posiedzenie. Posłowie zostali w Izbie, rozmawiając żywo ze sobą.

Po ponownem otwarciu posiedzenia, zgodnie z nowym odmiennym wnioskiem prezesa gabinetu, dla uzasadnienia interpelacyj wyznaczono posiedzenie w piątek.

Zgodnie z wnioskiem p. Cavalotti'ego, Izba znaczną większością uchwaliła bezzwłocznie ogłosić akta śledczej komisyi parlamentarnej o bankach emisyjnych.

Rzym, 21 lutego. Wczoraj papież przyjął na audyencyi ks. Kneippa, proboszcza z Woerishofen.

Londyn, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Gladstone zaproponował cofnąć projekt do ustawy o odpowiedzialności przedsiębiorców za nieszczęśliwe wypadki, bo jest przekonany, że większość robotników jest niechętna zmianom, jakie Izba lordów w tym projekcie uczyniła. Wniosek ten uchwalono 225 głosami przeciw 6.

Na temże posiedzeniu Izba gmin odrzuciła najważniejsze zmiany, uczynione przez Izbę lordów, w projekcie do ustawy o radach czyli komitetach parafialnych, i odroczyła się do soboty.

Bukareszt, 21 lutego. Wczorajszy dziennik urzędowy obwieścił dekret królewski, zezwalający na uwolnienie z wojska siedmiu kapitanów i sześciu poruczników. Pięciu kapitanów i tyluż poruczników przeniesiono w stan dyspozycyjny. Wszyscy należeli do korpusu armii mającego komendę w Bukareszcie.

Ruch niezadowolenia między oficerami złagodniał. Wielu oficerów, szczególnie z korpusów stojących na prowincyi, cofnęło swoje podania o zwolnienie z wojska.

Bukareszt, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej prezes gabinetu Catargiu odpowiedział na interpelacyę posłów liberalnych o zatargi, jakie się wydarzyły w niektórych gminach z powodu podatków gminnych. W tej odpowiedzi zaznaczył, że wieści rozsiewane są przesadzone, bo tylko w dwu okręgach przyszło do zatargów, które w jednej gminie doprowadziły nawet do krwi rozlewu i do interwencyi wojska. Padło dwu wieśniaków, a pięciu jest rannych.

Po zamknięciu rozprawy pojawił się wniosek o utworzenie ankiety parlamentarnej. Wniosek odesłano do biura Izby.

Sofia, 21 lutego. W konkursie o dostawę nowej monety w wartości 15 milionów przyjęto wczoraj ofertę banku węgierskiego dla handlu i przemysłu pod warunkiem zgody ze strony rady ministrów.

Delegat rządu bułgarskiego Momczyłow, w towarzystwie komisarza rządowego dla kolei oryentalnych, udał się wczoraj do Konstantynopola dla załatwienia sporu z Turcyą o kolej, przez rząd bułgarski zajętą.

Sofia, 21 lutego. Trybunał kasacyjny ukończył wczoraj przesłuchiwanie świadków w procesie metropolity Klementa. Ogłoszenie wyroku spodziewane jest dzisiaj.

Konstantynopol, 21 go lutego. Od dnia przedwczorajszego w całej Turcyi panowała gwałtowna śnieżyca. W samym Konstantynopolu spadł śnieg na stopę, czego tu od wielu lat nie było. Słychać, że komunikacya w wielu miejscach przerwana.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ujeżdżalnia „Sokoła" pod Kapucynami przyjmuje zamówienia miejsc w swojej stajni dla koni, sprowadzanych na wiosenny jarmark na konie rasowe, w dniu 10 marca r. b. odbyć się mający. Zamówienia przyjmuje kancelarya Ujeżdżalni codziennie od 8 rano do 7 wieczorem. Zamówienia tylko poparte zadatkiem są uwzględniane. Cena za miejsce na jednego konia na czas jarmarku 5 złr. Owsa, siana i słomy dostać można na miejscu.

Do
Pana Erazma Jerzmanowskiego
w Nowym Jorku

Podziękowanie. Za hojną stuguldenową ofiarę na cele odbudowy kościoła św. Trójcy w Okopach, owej cennej po Sobieskim na kresach naszych pamiątki szle Ci Dostojny Panie komitet odbudowy tego kościoła „Bóg zapłać"!

Potwierdzając niniejszem odbiór daru tego, zapisujemy Twe dostojne Imię na zaszczytnem miejscu fundatorów odbudować się mającego kościoła i przekazujemy je potomności, aby w tej świątyni i Twoją pomocą wskrzeszonej podnosił się głos błagalny do Boga za fundatora jej drugiego z zamorskiej krainy.

Z podzięką tą składamy w Twe, Dostojny Panie, ręce i prośbę, abyś ze sprawą, przy pomocy dziełka dra Finkla „Okopy św. Trójcy, które Ci w upominku przesyłamy, zapoznać raczył i innych zacnych obywateli zamorskiej Polonii i pobudzić ich, iżby w Twoje wstępując ślady, pamiętali o kościele w Okopach.

Mielnica 31 stycznia 1894. 512

Za Komitet: *Mieczysław Dunin Borkowski*, przewodniczący. *Jan Kiwiarowski*, sędzia pow., członek Komitetu.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 21 lutego 1894 r.	kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	15
Zjednoczony dług w srebrze	98	05
Austryacka renta złota	120	15
4% austryacka renta (marcowa)	97	75
4% węgierska renta złota	117	70
4% węgierska renta koron.	95	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	364	—
Londyn	125	25
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	15
20 marek	12	22
20-to frankówki za sztukę	9	93
Banknoty włoskie	43	80
Dukaty austryackie	5	92

Wiedeń, 21 lutego. Ruble 133·75. Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 17·60. — Żyto 6·18. Pszenica 7·54. Owies 6·94.

Berlin, 21 lutego. Godzina 3 minut 40. Austryackie kredyty 224·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·80 mrk. Austryacka srebrna renta 94·— mrk. Węgierska złota renta 96·— mrk. Węgierska renta koronowa 91·40 mrk. Austryackie banknoty 163·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 128·— mrk. Ruble 219 — mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Kraków, dnia 21/2. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	134 50	135 50
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 10	61 60
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 70
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	96 90
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 —	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 50	98 20
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
5% Obligi komunalne Banku kraj. II Em.	102 30	103 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ II Em.	98 —	99 —
4½% „ „	99 75	100 25
5% „ Banku hip. z prem. 10%	109 75	110 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% „ „	100 10	100 80
5% „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwidac. „ „ „ 100	95 —	96 50

Lwów, dnia 20/2.	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	216 —	219 —
Kolei lwowsko-czerniow.-jas. po 200 złr.	263 —	266 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	367 —	377 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	— —	— —
4% „ „ „ „ okr. 52 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 10	97 80
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 30	103 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 20	96 90
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 20	96 90
Losy miasta Krakowa	24 50	26 50
Wiedeń, dnia 20/2. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	98 20	98 40
5% „ „ srebrna za złr. 100	98 —	98 20
4% „ „ złota za złr. 100	120 25	120 45
4% Renta waluty koron 200 kor.	97 75	97 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	148 —	150 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	146 50	146 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	— —	— —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	160 50	161 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	217 25	217 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	95 05	95 25
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	152 25	153 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 25	143 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 80
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	95 65	— —
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	96 70
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	96 —	96 50

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	115 25	116 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 50
4% Bank austro-węg. 40½ let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	99 90	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
Losy.		
Budapeszteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	10 80	11 30
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	195 —	195 75
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 40	13 90
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 25	24 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	157 50	158 —
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	131 50	132 —
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	362 75	363 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	435 —	436 —
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	372 —	— —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	256 10	256 90
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	1015 —	1017 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	266 75	267 40
4·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	95 90	96 30
129·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2910 —	2930 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	266 40	267 40

L, 69094/93.

KONKURS.

475 2 3

Wydział krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **Instruktora** (nauczyciela racyonalnego wykonywania prac gospodarskich) **w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy** a względnie **w Kobierniach.**

Do obowiązków Instruktora należy w pierwszem miejscu uczenie uczniów krajowej niższej szkoły rolniczej racyonalnego wykonywania wszelkich prac w polu i na folwarku przy użyciu poprawnych narzędzi ręcznych i maszyn rolniczych, jakoteż uczniów w internacie i pomoc w prowadzeniu gospodarstwa szkolnego.

Jako wynagrodzenie za pełnienie tych obowiązków otrzymuje Instruktor oprócz wolnego kawalerskiego pomieszkania z opałem płacę roczną w kwocie **sześćset złr. w. a.**

Kandydaci na tę posadę winni wnieść podania swoje najdalej **do końca marca 1894 r.** na ręce **Dyrekcyi szkoły w Jagielnicy** (poczta **Jagielnica**) i przy dołączeniu dokładnego i wiarogodnie udokumentowanego życiorysu (curiculum vitae) wykazać, że posiadają zawodowe uzdolnienie do zajmowania wspomnianej posady.

We Lwowie, dnia 13 lutego 1894.

Konkurs

na posadę lekarza miejskiego w Wilamowicach (powiat Biała).

Z powodu śmierci lekarza miejskiego rozpisuje niniejszem zwierzchność miasteczka Wilamowice konkurs na posadę lekarza miejskiego w Wilamowicach z płacą roczną 200 złr. w. a., wolnem mieszkaniem i poborem opłat za oględziny zwłok i bydła.

Posada powyższa może być natychmiast objęta.

Podania należy wprost adresować do Zwierzchności gminnej, która też bliższych wiadomości udzielać będzie.

Wilamowice, 14 lutego 1894.

Kaleta m. p. burmistrz.

473 2 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rzędca drukarni A. Szyjewski.